

RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 131

Niesłuchane wystąpienie Senatu Gdańskiego Stolica niemieckich hitlerowców nie chce wpuścić polskich harcerzy

Senat w m. Gdańsk odmówił pozwolenia na odbycie zjazdu harcerzy polskich z okazji uroczystości gdańskiego hufca skautów polskich. Odmowę tę senat umotywował wprost w niesłuchany sposób: oto senat nie pozwala na terenie Gdańska nosić mundurów członków zagranicznych organizacji!

Odpowiedź ta jest oszupiającym w swej naiwności kłamstwem Gdańska, który stał się stolicą rozwiązanej w Niemczech organizacji nacjonalistów - hitlerowców, paradujących w mundurach, zbierających się dowolnie, uprawiających ćwiczenia wojskowe - nie pozwala pojawić się gromadce polskich harcerzy w mundurach, znanych całemu światu! Komisarz Generalny Rzeczypospolitej wystosował do senatu Gdań-

skie pismo, w którym stwierdził, że skauting nie jest organizacją polityczną i cieszy się sympar-

tją we wszystkich krajach świata, gdyż właśnie służy idei zblżenia międzynarodowego.

„Czarna ręka“ w Jugosławii Groźny bunt przeciw monarchji

Przez Wiedeń idą na świat głuche wiadomości, które dostały się z Jugosławji. Szpalty pism wiedeńskich pełne są szczegółów o spisku i buncie chłopów przeciwko monarchistycznemu ustrojowi Jugosławji i obecnemu królowi Aleksandrowi.

Na czele spisku stoja wyżsi oficerowie, którzy należą do tajnej organizacji „Czarna Ręka”. Organizacja ta (twórca jej płk. Dmitrijewicz został jeszcze

podczas wojny rozstrzelany za zorganizowanie buntu przeciwko ówczesnemu następcy tronu, a obecnemu królowi), postawiła sobie za cel obalenie monarchji i zorganizowanie Federacyjnej Republiki.

Wedle doniesień pism wiedeńskich w szeregu garnizonach wybuchły bunt. Władze przeprowadzają gorączkowe dochodzenia, wielu oficerów zostało aresztowanych i rozstrzelanych. W okolicach podgórskich

i górskich wybuchły rewolty chłopskie, kierowane przez przywódców opozycyjnych partji oficjalnie zabronionych. Chłopi staczają drobne, regularne walki z żandarmami. Rozeszły się nawet pogłoski, iż król Aleksander uciekł ze stolicy.

Jugosłowiańska międzynarodowa agencja telegraficzna zaprzecza wiadomościom agencji wiedeńskiej i utrzymuje, że w Jugosławji panuje zupełny spokój.

Przemysł włókienniczy w obliczu strajku

Donosiliśmy już o tem, że w dniu 2 b. m. wygłosiła umowa zbiorowa, regulująca płace w łódzkim przemyśle włókienniczym. Przemysłowcy, dążąc do nowego wysysku sił robotniczych, przeciwstawili się zawar-

ciu nowej umowy, godząc się na umowy indywidualne, przy których przeprowadzić zamierzają znaczną obniżkę plac.

Robotnicy nie są w stanie zgodzić się na obniżanie ich głodowych zarobków. Zagrożeni odbyli szereg narad i zjazdów dla omówienia wytworzonej sytuacji i zdecydowania o środkach obrony.

Wśród robotników panuje zdecydowana wola obrony przed skazywaniem ich na głód wszelkimi dostępnymi środkami. Oporne stanowisko przemysłowców każe się spodziewać, że zmuszą oni robotników do sięgnięcia po ostateczną broń - strajk.

Strajk ten objąłby trzy ośrodki przemysłu włókienniczego: Białystok, Bielsk i Łódź. Być może, że władze zetrą nieludzką opór przemysłowców, a tem samem uniknie się walki strajkowej.

Obrona lotnicza na Konferencji Rozbrojenowej

Wczoraj ukończyła, w Genewie, swe prace podkomisja lotnicza Konferencji Rozbrojenowej, która miała na celu ustalenie wartości lotnictwa dla celów wojennych. W pracach komitetu zarysowały się wyraźnie dwa poglądy: rosyjsko - niemiecko - włoski oraz pozostałych państw. Reprezentanci pierwszego donagali się zniechęcenia wobec lotnictwa wojskowego, jako wyrażającego celów agresywnych i wyrażających nieunikalną dyskryminację cywilnym. Natomiast przedstawiciele drugiego poglądu, do których należały również Polska, wskazywali, iż również aparaty cywilne można zamienić na wojskowe i bronili tezy, że o wartości ofensywnej samolotu świadczy jego ciężar. Powyższy polski punkt widzenia został przytoczony do raportu.

Podczas dyskusji na posiedzeniu komisji lotniczej Konferencji Rozbrojenowej, nad okreśieniem broni najbardziej ofensywnej i najbardziej niebezpiecznej, przemawiał delegat polski gen. Bernhard-Bukacki. Delegat polski wypowiedział się za oddaniem broni tej kategorii do dyspozycji Ligi Narodów, gdyż zaistnienie jej nie daje pełnej gwarancji bezpieczeństwa. Państwa o rozwiniętym przemysle będą w stanie obchodzić zakazy.

SKRÓTY

Do portu w Buenos Aires przybył z Francji Vito Dumas, który sam jeden w Jachcie przepłynął Atlantyk. Podróż trwała 121 dni.

W Hankou (Chiny) zamknięto z powodu kryzysu 4000 sklepów i 7000 sklepów.

Szwedzi m. in. sprawiedliwości zapowiedzieli wstąpienie do parlamentu specjalnej ustawy, ogłaszającej upadłość banku warzystw Kreugera.

W kilku dzielnicach Berlina doszło do starć komunistów z policją.

Salwa do studentów w Madrycie

MADRYT, (PAT). — Doszło do starcia pomiędzy policją i studentami Kataloński. Jeden z nich ciężko dwóch studentów.

Grad zabił 13 osób i 120 ran

LONDYN, (ATE). — Z Alhambady donoszą, iż w okolicy rzechów włoskich, zabiły 13 ludzi i raniły 120.

„Okręt potępieńców“ odjechał z Gdyni 10 obywateli polskich potępionych w Argentynie wypuszczono na wolność

GDYNIA. — Wczoraj o godz. 8 i pół rano wyszedł z portu gdynińskiego do Klajpedy okręt argentyński „Chaco”, który zarządził się w Gdańsku, celem zaopatrzenia się w ropę.

Władze polskie przyjęły ze statku 10-ciu deportantów, a nie 9-ciu, jak początkowo zamierzano. Co do 10 go bowiem, Szlomy Szulca, nasuwały się wątpli-

wości w stosunku do jego obywatelstwa, które potem dopiero wyjaśniono.

Władze bezpieczeństwa przeprowadziły dochodzenie i stwierdziły, że wszyscy deportanci są obywatelami polskimi, nie popełnili żadnych przestępstw ani kryminalnych ani politycznych na terenie Polski, a zostali wysiedleni z Argentyny jedynie na

skutek przestępstw politycznych, popełnionych w Argentynie. Wobec tego deportanci zostali zwolnieni z aresztu, w którym osadzono ich po wysadzeniu na brzeg i wypuszczeni na wolną stopę. Wczorajem, po otrzymaniu bezpłatnych biletów kolejowych w urzędzie emigracyjnym wyjechali wszyscy do miejsc swego zamieszkania.

W rękach samochodowych uwodzicieli Dwie młode dziewczyny skarżą się na podstępnych znajomych

Jedna z naszych Czytelniczek (nazwisko i adres znane redakcji) donosi nam:

„Ubiegłej niedzieli byłam ze znajomą w kawiarni „George’a”. Zawarliśmy tam znajomość z trzema panami. Zapropowowali nam przejażdżkę samochodową za miasto. Choć to już była godzina dziesiąta wieczorem, jednak, nie podejrzewając nic złego, zgodziliśmy się. Panowie ci mieli dwa samochody prywatne. Jeden z nich

wsiadł do auta z moją koleżanką, a dwaj inni ze mną do zielonego „Studebarkera”. Pojechaliśmy przez ul. Gróchowską za miasto. Nie wiem dokładnie czy to było około Wawra czy Strugi, gdzie moi towarzysze zatrzymali swój samochód Tamten pojechał dalej.

Panowie ci zaczęli się do mnie zalecać coraz energiczniej. W śmiertelnym przerażeniu, broniąc mojej niekniętej czei niewieściej, wrywałam im się rozpaczliwie, wzywając ratunku. Widząc, zapewne, że nie dadzą mi rady, bo jestem bardzo silna, a rozpacz dodawała mi zaciętości — wyrzucili mnie z samochodu i szybko odjechali: zdążyłam jeszcze zapamiętać Nr. samochodu 26.182.

Wkrótce ujrzałam powracającą czarną auto z moją znajomą. Ona, ujrawszy mnie zapłakaną, zażądała od swego towarzysza, aby zatrzymał samochód i zabrał mnie, a kiedy się sprzeciwił, poczęła wolać głośno ratunku. Przestraszył się tem widocznie, bo i ja wyrzucił z samochodu. Zostałyśmy sa-

me na szosie. Nie znając drogi, błąkałyśmy się same przez całą noc i dopiero o świcie, dowiadując się o drodze dotarłyśmy do miasta i wróciłyśmy do domów, gdzie nas oczekiwano ze zrozumiłą trwogą.

Moja znajoma też o mało nie zniewolono, jej towarzyszy był wszakże o tyle względniejszy, że chciał ją odwieźć do domu.

Może również stwierdzić, że samochody tych panów były garażowane przy ul. Długiej 29; stamtąd bowiem wyruszyliśmy w drogę. Czy to byli właściciele tych samochodów czy ich szoferzy, powiedzieć nie umiałabymy.

Marszałek Piłsudski wyjechał do Wilna

Wczoraj rano wyjechał do Wilna Marszałek Piłsudski, gdzie zabawi kilka dni.

Projekt połączenia ministerstw na Radzie Ministrów

Na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów rozpatrzone zostaną projekty połączenia ministerstw Rolnictwa i Reform Rolnych, oraz Komunikacji i Robot Publicznych.

Projekty te wejdą w życie na podstawie dekretów prezydenta Rzeczypospolitej.

Delegacja ochotników armji włoskiej na Zamku i w Belwederze

Delegacja włoskiego Zw. Narodowego ochotników wojennych po wycieczce w Ambasadzie włoskiej przyjechała na Zamek na audiencję przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Całonkowie delegacji Włoskiego Zw. Narodowego Ochotników wojennych udali się wczoraj o godz. 7.30 do Belwederu, gdzie przyjęci zostali przez Pana Marszałka Piłsudskiego.

Armedzia ku czci Grzybaldiego

Wczoraj o godz. 6.30 po poł. w sali Rady Miejskiej odbyła się uroczysta akademia ku czci Grzybaldiego. Przemówienia wygłosili prezes Federacji gen. Górecki, prezes Szw. i orsz. prezes kombatantów włoskich Coselich.

GIEŁDA

Obroty male, tendencja słabsza. Dolar 8.85 i pół, rubel złoty 4.88.

Armata usuwają niebezpieczeństwo w Lyonie

Obsuwanie się z emi grozi dalej katastrofą

PARYŻ, (ATE). — Artylerja przy pomocy granatów zebrała zbocze góry w pobliżu Lyonu, które obsuwając się groziło niebezpieczeństwem zasypania domów mieszkalnych. We wsi Torcheu, w pobliżu Lyonu, obsuwało się zbocze winnicy. Kilka tysięcy metrów sześciennych ziemi zasypało ulicę wsi warstwą grubą na 8 metr. i szeroko-

na 200. Saperzy wysadzili w powietrze domy w Lyonie, które groziły zawaleniem. W nocny przystąpiono do usuwania gruzów i wydobyto 4 zwłoki. Nie zdołano ustalić tożsamości 3 osób. Z pośród 32 ludzi zasypanych przez zawalone domy wydobyto dotychczas 14. Ogółem poniosło śmierć 28 osób.

Wkrótce ujrzałam powracającą czarną auto z moją znajomą. Ona, ujrawszy mnie zapłakaną, zażądała od swego towarzysza, aby zatrzymał samochód i zabrał mnie, a kiedy się sprzeciwił, poczęła wolać głośno ratunku. Przestraszył się tem widocznie, bo i ja wyrzucił z samochodu. Zostałyśmy sa-

Głos zrozpaczonej prządki żyrdowskiej Straszny wyzysk obcych kapitalistów

O gehennie robotników żyrdowskich, których gnębi „karna ekspedycja” kapitału francuskiego, pisaliśmy już dużo, lecz jak się okazuje, jeszcze za mało, by odmalować straszną prawdę.

Do redakcji napływają nieustannie skargi i opisy stosowanej robotnicy, więc przytoczymy go niemal w całości:

„Pracuję w przedalniu (na zakładach Żyrdowskich — pisze „Żyrdowianka”. — Mam lat 21, a w fabryce pracuję już 5 lat. Mogę dużo powiedzieć o podłej gospodarce francuskich panów.

Gdy zaczęłam pracować, warunki pracy były znośne, gdyż stanowiska kierownicze zajmowali Polacy. Nie podobało się to francuskim panom i dyr. Koehler zaczął usuwać z posad Polaków, a na ich miejsce sprwadzał obcokrajowców, którzy nawet nie znali języka polskiego. Z kwitającego ośrodka pracy zrobiono piekło na ziemi dla polskiego robotnika.

Najeżdżczy zagraniczni rozporozczyli swą kampanię od reorganizacji pracy i płacy, w czym im gorliwie pomagał jedyny Polak, dyr. Waśkiewicz. Najgorzej dotknięta została szycianka przedalnia, w której pracują przeważnie kobiety — prządki.

Gdy w 1930 r. przybył do nas p. de Daper, to od tego czasu nie mamy chwili spokojnej i ciągle oczekujemy jakiejś strasznej niespodzianki, a takich niespodzianek przeżyliśmy już wiele.

Za polskich czasów, że się tak wyrażę, jedna prządka obsługiwała jedną maszynę o 70 do 120 wrzecion. Panu de Daper to się nie podobało. Zredukował prządki o połowę, a pozostałym karzał pracować przy dwóch maszynach. Połowe prządek wyrzucono na bruk, a reszcie kazano wykonywać połowę pracy za te same, co poprzednio zapłatę.

I tego jeszcze im było za mało! We wrześniu 1931 roku dyrekcja sprowadziła motorki elektryczne z Anglii. Poczęto zsuwać maszyny, przasnając jedną do drugiej i postawiono jedną prządke do 4 maszyn.

Nie mogliśmy się na to zgodzić, więc zaprotestowaliśmy. Nie to nam nie pomogło. Znowu połowa robotnic poszła na ulicę, a reszta zmuszono do pracy

przy 4 maszynach za 30 zł. tygodniowo. Rezultat tej organizacji okazał się fatalny. Nie możemy wszystkich wrzecion dopilnować, więc dużo materiału się psuje, a my same gonimy resztkami sił.

Niema Pan pojęcia, Panie Redaktorze, jak ta praca zabójczo działa na nasze zdrowie, jak nas wyczerpuje i fizycznie, i moralnie! Pracujemy w warunkach wprost okropnych! Skazano nas na kalectwo lub gruźlicę. Fabrykantów nasze zdrowie nie obchodzi, wszak tyle jest bezrobotnych i młodych dziewcząt, które i za 6 złotych tygodniowo zaprzęgnię się do pracy, bo i dokąd pójść?

Za marne pieniądze musimy się męczyć, bo nasi pracodawcy nie mają dla nas litości!”

Krzywo przysięzcy chcieli zgubić dziewczynę Skazani zostali obadwaj na 1 rok więzienia

U zamożnych kolonistów nie mieckich Hermanów Wyckę, przez sześć lat służyła Marta L. Gospodarze sypiali w jednej połowie domu, a dziewczyna w kuchni sama. Sasiadem Wyckęgo był Julian Olweck. Zachodził on często wraz z innymi chłopakami do urodziwej dziewczyny i przebywał tam często. Między innymi zawiązała się bliższa znajomość i ostatecznie obietnicą ożenienia się skłonił Olweck dziewczynę do uległości. Odtąd pozostawał u niej nawet na noc.

Gdy Marta L. zaszła w ciążę, Olweck podszedł ją, że „wszystko będzie dobrze”, bo on „swojej krwi nie będzie od-

pychał”. W tym czasie, jeszcze przed przyjściem na świat swe go niesłubnego dziecka, Olweck wzięty był do wojska dla odbycia służby wojskowej. Odtąd stosunek wiązający oboje, został zerwany, a Olweck po powrocie z wojska zaprzestał odwiedzać Laskowską.

Marta L. wytoczyła mu wówczas proces cywilny o alimenty dla dziecka i w pierwszej instancji wygrała. Dowód ojcostwa został ustalony zeznaniem uświadomionej i oszukanej dziewczyny, które znalazły potwierdzenie w opowiadaniu Hermana Wyckę, przed którym Olweck przyznał się do romanżu z Laskowską, której obiecywał ożenić się z nią.

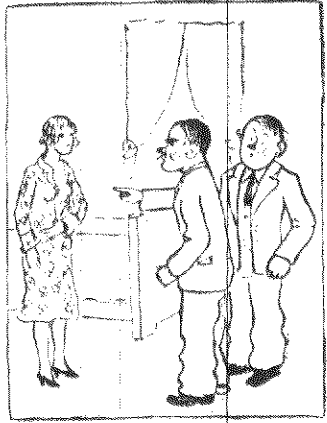
W sprawach o alimenty zwykle się zdarza, że pozwani chcąc zwolnić się od uciążliwych obowiązków płacenia, powołują cały szereg świadków, którzy mają udowodnić, że powódka w rzeczywistości ma bliższe stosunki nie tylko z zainteresowanym, lecz i z innymi.

Tak było i w tej sprawie. Olweck składając apelację podał cały szereg świadków — kolegów, a między innymi Aleksandra Janickiego. Nie mógł zrobić gorszego wyboru. Janicki był dwukrotnie karany za kradzieże i miał śledztwo o wymuszenie pieniędzy od dziewczyny. Taki „wiarygodny” świadek rozwiódł się szeroko nad tem, jak to krótko przed żniwami widział nad jeziorem Martę L. w objęciach miłosnych ze swym gospodarzem Hermanem Wyckę. Gdy Wyckę odszedł, wówczas i on posiadał dziewczynę za cenę 5 złotych, a oprócz tego wypadku, powtórzyło się to jeszcze kilka razy.

Okazało się, że w owym czasie Janicki służył w folwarku znacznie oddalonym i zajmował stanowisko połowego, którego obowiązkiem był ochranianie gruntu dworskiego od szkód.

Ponieważ jedyną osobą, zainteresowaną w wyniku procesu był tylko Olweck, on więc mógł nakłonić Janickiego do fałszywych zeznań pod przysięgą. Sąd uznał go za inicjatora krzywo przysięstwa i ustaliwszy, że jako człowiek zamożny bezwzględnie wykorzystał ciężkie materialne położenie wyrobnika Janickiego, skazał na 1 rok więzienia. Taką samą karę solidarnie poniosł przekupiony krzywo przysięzca.

Wesoły Kacik ZAZDROSNY MAŻ



Chorobliwie, zazdrosny był pan Marcin o swoją żonę.

Jesli żona zrobiła sobie sukienię z dekoltem, rwał na kawałki.

— To co masz — krzyczał — to dla mnie masz! A nie na pokaz!...

Jesli ktoś się jego żonie uważniej przyglądał na ulicy, z miejsca robił awanturę.

— Czego pan oczy wybalusza? To nie wystawa, ani kino, tylko moja ślubna żona!

Pewnego wieczora przyszedł do pana Marcina przyjaciel. Go spodarz postawił butelkę wódki i gawędzili sobie, popijając.

— Czego ty swoją żonę przed ludźmi chowasz? — zagadnął przyjaciel — że ładna, to ładna. Ale jak człowiek ma co ładnego, to się powinien przed innymi pochwalić...

— Głupi się chwali — wałnął pięścią w stół pan Marcin. — Nie pokazuj pieniędzy w tramwaju, bo ci ukradną. To samo z żoną...

Dobrze już mieli w czubie, kiedy nagle skrzypnęły drzwi i na prógu ukazała się gospodyni w neglizżu.

— Ach! — krzyknęła, ujrwszy gościa i trzasnęła drzwiami. Panu Marcinowi krew napłynęła do głowy. Podejrzliwie spojrzął na przyjaciela.

— Widziałeś? — zgrzytnął ze bami. Przyjaciel wzruszył ramionami.

— Nic nie widziałem.

— Kłamiesz! — sycał pan Marcin. — Widziałeś moją żonę prawie naga! Oczy ci wydrapie!

— Kiedy nie widziałem!

— Łiesz! Specjalnie weszła, żeby się pokazać! Gadaj coś wi dział!...

Metne od wódki oczy gospodarza patrzyły groźnie.

— Słowo daję! Nic a nic! — zaklął się gość.

— Pan Marcin zerwał się z krzesła i siłą pociągnął przyjaciela za sobą.

— Chodź ze mną. Nie będę miał spokoju póki się nie przekonam, że nie łiesz.

Chwiejąc się na nogach wciągnął gościa do sypialni. Gospodyni na widok wchodzących zasłoniła się wiszącą na krześle sukienką.

— Pan Marcin wyrwał jej z rąk sukienkę i wskazując palcem na obnażone nogi zwrócił się do przyjaciela.

— To widziałeś?
— Nie.
— A to widziałeś?
— Też nie!
— A to?
— Słowo daję nie!

Ekspedycja czystości
Umysłkuje się powszechnie, że czynnik obywatelski nie interesuje się nadzarcami, którzy stworzyli bezrobocie. Narzekania te nie są zawsze sprawiedliwe, zwłaszcza, jeśli chodzi o Obywatelski Komitet Pomocy Bezrobotnym i Polski Czerwony Krzyż. W różny sposób okazują pomoc. Ostatnio powzięto zamiar inicjatywy oczyszczenia i odkażania mieszkań bezrobotnych.

Dzięki temu stanie się czystsza trudność, która nakazuje przynajmniej raz w roku około 1000 tysięcy ludzi lub Zielonych Srodek urządzać generalne sprzątanie.

W jaki sposób rozdziła się must ekspedycji czystości? Otóż okazuje się, że ilustracja domostw bezrobotnych stwierdziła „wprost tragiczne zaniedbanie mieszkań, zarówno przez właścicieli domów, jak i lokatorów. Bezrobotni guzdzili się w lokalach nieodpowiednich dla celów mieszkalnych. Tak głoszą habraborze relacje (mamy już dawno o tym mówili!). Wobec tego oczyszczenia i odkażania lokali dokonają kolumny sanitarne Czerwonego Krzyża. Remontować mieszkania będą sami sobie bezrobotni, a Komitet dostarczy im wapna, bieli-dła, mydła i t. p.

Na marginesie złoźnego planu wyrazimy jedno tylko życzenie: Niech czynnik obywatelski, który będzie współdziałal z bezrobotnymi w pracy nad doprowadzeniem ich mieszkań do cywilizowanego stanu, ujmami się w formach humanitarnych. Ludzie ci mają już dość upokorzeń! (W)

Zawód

Są tacy, którym się zawsze powodzi: są inni, których zawodzi wszystko i wszyscy... Ci pierwsi, to szczęśliwcy, pod tak zwaną „szczęśliwą gwiazdą” urodzeni.

Ci drudzy, to jest zawiędzeni, są tą kategorią ludzi, których życie ludzi, znęca się nad nimi!

Zawiedzeni gina, chociaż są mądrymi; szczęśliwcy depczą mądrych, chociaż są durnilami; jednak to wystarczy, że są „szczęśliwcami”...

— Bo nie rozum popłacać nie pracu uczciwa, oddana dla dobra i chwały ludkości. Nie! — Ale chamstwo zrodzone z błęgi, chęłpliwości, rzucane pyłem w oko!...

— Wysoko w gwiazdy byłem zapatrzony — ja, zawiędzony...
S E R V U S

RADJO ROZGLOSNIA WARSZAWSKA

11.45 Codzienny przegląd prasy. 12.35 26-ty koncert z Filharmonii Warsz. 14.45 Muzyka lekka. 15.25 Odczyt p. t. „Bitwa polskiej marynarki wojennej pod Czarnobylem”. 15.50 Program dla dzieci starszych. 16.20 Lekcja języka francuskiego. 16.40 Przemówienie wiceprezesa Polsk. Tow. Szpitalnictwa dr. W. Przywieszerskiego, z okazji Międzynarodowego Dnia Szpitalnictwa. 16.50 Pieśń w wykonaniu Chóru Kozaków. 17.10 „Wspomnienia z Legionów” — wygl. gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. 18.50 Rozmaitości. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Wesołe monologi. 19.45 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Audycja poświęcona Prezydentowi Rzplitej Francuskiej k. p. Pawłowi Doumer w dniu jego pogrzebu. 20.40 Muzyka lekka. 21.35 Słuchowisko p. t. „Katarynka”. 22.30 Muzyka taneczna.

Kupon

**Bezpłatna
pomoc prawna**

Zazdrosny małżonek odetchnął z ulgą.

— No — rzekł — teraz wiem, że nie łgałeś. Teraz mam pewność, żeś nic nie widział.

Napoleon Sądski.

Czy dojdzie do strajku piekarzy? Co mówią pracownicy piekarscy

Jak wiadomo, właściciele piekarni stołecznych wypowiedzieli wszystkim pracownikom piekarskim, obowiązującą od szeregu lat, umowę zbiorową. Umowa ma przestać obowiązywać z dniem 1-go czerwca. W związku z tem między właścicielami piekarni a pracownikami wybuchł zatarg, który grozi powszechnym strajkiem piekarzy warszawskich. W sprawie tej zabiera głos w rozmowie z przedstawicielem naszej redakcji, sekretarz generalny związku pracowników piekarskich:

— Wiadomości, które ukazały się w prasie o zarobkach pracowników piekarskich — mówi nasz informator, — a pochodząca ze źródeł właścicieli piekarni nie odpowiadają rzeczywistości. Mimo, że umowa zbiorowa, która została właśnie wypowiedziana, przewiduje stawki znacznie wyższe, najwyższy zarobek wykwalifikowanego piekarza sięga do 70-ciu złotych tygodniowo.

Większość natomiast zadawała się znacznie niższymi zarobkami. Przeciętnie zarabia pracownik piekarski 6 złotych dziennie, przycem najwyżej pracuje 5 dni w tygodniu, a w wielu wypadkach i mniej. Są znane wypadki, że pracownicy piekarscy pracują po 14 i 16 godzin na dobę, zaczynają nieraz pracę o 5-tej po południu, a kończą o 8-mej z rana. Za tą nadludzką pracę pobierają najwyższą 10 złotych dziennie.

W niektórych piekarniach wyzysk jest wprost horrendalny

Piekarnie tureckie w Warszawie i piekarnie mechaniczne za służą na nazwę katorgi piekarskiej.

W tych warunkach wypowiedziana umowa zbiorowa była oddawna dla nas martwą literą. Jednakże nakładano pewne warunki na zbyt daleko posunięte uroszczenia właścicieli piekarni. Wypowiedzenie umowy jest tylko wstępem do masowych redukcji w piekarniach warszawskich, dalszego obarczenia pracą pozostałych pracowników, obniżenia i tak niedzkiej skali zarobków.

Twierdzenie, jakoby obniżenie naszych zarobków jest koniecznością, bo w razie przeciwnym koniecznym będzie podwyższenie cen pieczywa, jest tylko demagogią. Każdy zrozumie, że człowiek darmo pracować nie może, a grosz urwany na wynagrodzenie pracujących całymi nocami, przy rozpalcanych piecach piekarzy nie może wpłynąć na zdrową kalkulację.

Na wczoraj odbytem posiedzeniu zarządu uchwaliliśmy, wystąpić o interwencję do władz. O ile interwencja ta zawiedzie, będziemy bronili naszych zagrożonych praw do ostateczności. W tym tygodniu zwołujemy jeszcze walne zebranie wszystkich piekarzy, które powzięmie odpowiednie uchwały. Ogólna liczba piekarzy w Warszawie chrześcijańskich i żydowskich wynosi zgorą 2 tysiące. Zerwanie umowy dotyczy wszystkich piekarzy.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

„Zresztą, sprawę tę oddaję w ręce mojego męża. Jeżeli on coś postanowił, razem z Wilewiczem, nie będę się sprzeciwiała, ale uważam, że my, kobiety, powinniśmy zawsze stać po stronie miłosierdzia. Wątpię nawet, czy mój mąż doprawdy chciałby się do tego wszystkiego mieszać. Nic mi przynajmniej o tem nie mówił — pisała dalej Jasia do Leny.

Wogóle o Andrzeju już nie rozmawiamy nigdy. Powiedziała mu już przecież wszystko z najdrobniejszych szczegółami. Wie, że w moim sercu zawsze pozostanie dla Andrzeja ołtarzyk z niegasnącą nigdy lampką, jak przed świętym obrazem...

Rucki szykował się do wyjazdu na wieś. Miały być jakieś uroczystości w Farentach, zabawy, polowania. Cała służba niemal jechała z hrabią. Tylko Lusia kazał zostać. Była wściekła...

Sprzątała właśnie sale pałacowe, gdy nagle ujrzała portret księżny Brewskiej.

Była to przecież sypialnia nieboszczki. I nagle Lusia przypomniała sobie scenę, której nigdy nie zapomni.

Jak to kiedyś wprowadziła tu potajemnie Ruckiego, który wszedł i zbliżył się do łóżka chorej staruszki. Leżała tam w pół-snie, wyczerpana chorobą i bólami. Gdy ujrzała swego siostrzeńca, zawołała:

— Ty tu? Kto ci pozwolił tu wejść? Nie chcę cię więcej widzieć... ani znać!

Usiłował udobruchać ciotkę, ujął ją dla siebie. Daremnie. Przerwała, wołając pobladłymi ustami:

— Morderco!!!
Wnet potem doleciało do uszu Lusi rżenie duszonego człowieka, które zmroziło krew w jej żyłach. Nietrudno było się domyśleć, że to duszą kogoś, co już nie ma sił się bronić...

Uchyliła rąbek portjery i widziała wszystko... Hrabia podniósł się. Rysy miał jeszcze wykrzywione w grymasie wielkiego wysiłku. Spojrzył raz jeszcze na swą ofiarę, potem na wiszący nad jej łóżkiem portret Andrzeja, owinięty krepą i powiedział:

— Nareszcie oboje załatwieni.
A potem, udając wielce przerażonego, zawołał pielęgniarkę...

Lusia nie mogła się otrząsnąć z tych wspomnień, pełnych grozy.

Niczego innego nie pragnęła, jak wyjść z tego domu, z którym już ją nic nie łączyło. Z nienawiścią zazdrosnej kobiety życzyła hrabiemu wszystkiego najgorszego. Oby się ten grzesznie zdobyty dach zawalił na jego głowę.

Przedtem wszakże chciała zabezpieczyć siebie od złego. Z czegożby żyła?

I doszła do wniosku, że najlepiej zrobi, wychodząc z zamą. Możeby za Janka? Coprawda, była od

niego o 10 lat starsza, ale skoro on sam jej się oświadczył?...

Mieli się właśnie dziś spotkać. Umówili się, że będzie czekał na nią u dozorczy. Wystroiła się we wszystko, co miała najpiękniejsze. Przecież po śmierci księżny bez pytania zawładnęła całą jej garderobą. Miała więc mnóstwo najwytworniejszej bielizny, a wszystkie suknie księżny przerobiła dla siebie. A ile drogich koronek, ile perfum, pudrów, maści, kremów, wszystko w drogocennych kryształowych flakonikach!...

To też, gdy weszła do dozorczy, ten wraz z Jankiem krzyknęli:

— Klękajcie narody przed tyłą urodyl!..

Janek zaś od razu rzucił się ku niej i objął z takim zapalem, że aż jęknęła:

— O, rany, panie Janku... Złamię mi pan kości...

Pomyślał sobie: gdybym tak mógł wycisnąć z ciebie wszystkie twoje tajemnice, ścisnąłbym cię jeszcze mocniej.

Lusia była rozpromieniona. Wtem wpadł szofer. Wszyscy się zdziwili, że jeszcze nie wyjechał z hrabią.

Odparł tajemniczo:

— Jedziemy dopiero z rana.

— A gdzie hrabia?

Szofer z początku nie chciał mówić, ale potem, gdy dozorca postawił wódkę na stole, rzekł:

— To wy nic nie wiecie? Hrabia przywiózł sobie z Francji jedną... Polkę... Wynajął jej pałacyk.

Tam teraz go odwozłem, kazał mi zostawić maszynę i stawił się dopiero o szóstej z raną. Kobiętka, jak lala... O ile ładniejsza, niż tamta czarna... Już nieraz ją wiozłem, to wiem. Ale tak się kochają, że nigdy długiej jazdy niema. Zaraz: zpowrotem i „Przyjeżdżaj po mnie zrana...”

Lusia zacięła wargi z wściekłości. Jeszcze jedna zdrada. Pomyślała sobie:

— Czekaj, ty... Już ja ci dogodzę!

Nie mogła sobie wybaczyć, że choć na chwilę łudziła się miłością ku niej takiego obrzydliwego kobieciarza.

Janek aż się zdziwił:

— Co się z panią dzieje, panno Lusi? Czyżby pani przejmowała się miłostkami hrabięgo?

— A cóż one mnie mogą obchodzić? — oburzyła się Lusia. — Zawsze miałam wstręt do tego babiarza — kłamała, jak z nut. — Przecież to warjat, który popełnia szaleństwa...

— Nazwałbym je jeszcze inaczej...

— A jak?

— Powiem pani, gdy będziemy sami! — szepnął niezmiernie Janek.

Gdy wyszli i zasiedli w mleczarni na powietrzu, zapytała go o to samo.

Oświadczył:

— Gdybym liczył na przywiązanie pani i na tajemnicę, powiedziałbym pani...

— Ależ, oczywiście, może pan śmiało. Dziwię się, że pan nawet wątpi...

— A więc: nazwałbym te szaleństwa... zbrodniami...

Lusia tylko westchnęła głęboko.

— Czyżby pani była innego zdania?

— Niestety... nie!

Zapanowało między nimi dręczące milczenie.

Po chwili Lusia chwyciła Janka za rękę i zapytała:

— Czy to prawda, panie Janku, że pan mnie... choć trochę... kocha?

— Ależ tak. Nawet bardzo.

— ...bo... nie jestem już pierwszej młodości...

— Co też pani mówi? Kobieta ma tyle lat, na ile wygląda. Pani wygląda na dwadzieścia lat, więc tyle ma pani i koniec.

— Mówią rzeczywiście, że wyglądam na tyle. Ale... do czasu. Jeżeli mamy być szczęśliwi tylko kilka lat, to może, doprawdy, nie warto się wiązać...

Janek nic na to nie odpowiedział, tylko chwycił dłoń Lusi i ucałował ją tak mocno i długo, że Lusia aż krew uderzyła do głowy.

Szepnęła:

— Niech pan puści... O, Jezu... Zemdleję...

— Uwielbiam panią — szepnął namiętnie Janek.

— Dobrze, dobrze... ale nie tu...

Wyszli, aby udać się do jednej z restauracji na powietrzu, gdzie można było wypić coś mocniejszego.

Po kilku kieliszkach Janek zagadnął Lusię:

— Skoro już tak mówimy poważnie, chciałbym jednak wiedzieć, ile jest prawdy w tem, że pani jakoby kiedyś... coś... z hrabią Ruckim...

— Nie będę zaprzeczała... ale to już było tak dawno... że i ja i on o tem już zupełnie zapomnieliśmy.

Wtedy, coprawda, była ze mnie jeszcze smarkatka, ale... już wtedy nie wierzyłam mu ani słowa... Byłam zwyczajną dziewczyną wiejską, on był jasnie hrabią... Niektóre głupie dziewczęta dają się brać na lep pięknych słówek... Ja tam nigdy w takie hrabskie bujanie nie wierzyłam. Chociaż... kto wie... gdybym chciała...

— Taby może i co z tego wyszło?

— Może... Ale ja zawsze śmiałam się tylko z zaczepek rozmaitych wielkich panów, którzy bywali w Farentach. Czasami... przyznam się... załowałam. Myślałam sobie: a możeby jednak spróbować... Nie byłabym kobietą, gdybym tak nie myślała.

— Ma się wiedzieć. Ale hrabia Rucki jednak... coś tam... skorzystał?

Lusia udała zawstydzoną, ale nie zaprzeczała...

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W starym piecu djabeł pali

Jak słuszny był pogląd znane go powieściopisarza Balzaca, że kobieta w wieku Balzakowskim zdolna jest do największych szaleństw, świadczyć może opisana przeze mnie obecnie romantyczna przygoda pewnej damy z towarzystwa.

Aczkolwiek miłostka ta przygoda miała przebieg tragiczny, jednakże niepozbawiona była i momentów tragikomicznych.

Przed kilku laty, jeszcze za czasów mego urzędowania w tu tejszym urzędzie śledczym — zwrócił się do mnie prywatnie znajomy mój, dyrektor poważnego przedsiębiorstwa z prośbą o radę dla jego dobrej znajomej.

— Sprawa jest bardzo drastyczna, panie Bachrach — rozpoczął przy stoliku w jednej z pierwszorzędnych restauracji — i

nie jest moją tajemnicą, a osoby drugiej. Zanim zatem opowiem panu, o co idzie, muszę mieć pańskie zapewnienie, że w żadnym wypadku nie zrobi pan z tego użytku służbowego.

— Bardzo mnie pan zaciekał, panie K., ale, niestety, nie mogę panu dać słowa, nie wiedząc o co idzie.

— Mogę pana tylko zapewnić, że sprawa ta nie ma podłoża kryminalnego, oczywiście ze strony osoby, która mnie prosiła o interwencję.

— O ile tak się rzecz przedstawia, to mogę pana tylko zapewnić, że to co mi pan powie pozostanie między nami i, o ile nie będę mógł osobie zainteresowanej pomóc, to w każdym razie uważać będę naszą rozmowę za niebyłą.

— To mi w zupełności wystarczy. Wobec tego skomunikuję pana z moją znajomą. Wołałbym nawet, by pan z nią sam pomówił, gdyż aczkolwiek, jak już zaznaczyłem, jest to moja dobra znajoma, przypuszczam jednak, że będzie się żenowała mówić o tem w mojej obecności.

— Domyślałem się, że idzie o rzysgodę romantyczną.

— Nawet grubo romantyczną — odpowiedział ze śmiechem pan K. — A zatem, o ile nie ma pan nic przeciw temu, porozumiem się z nią dziś jeszcze i zawiadomię pana, gdzie państwo będziecie się mogli spotkać.

Następnego dnia rano otrzymałem od pana K. telefon cznie wiadomość, że najlepiej będzie spotkać się u niej w mieszkaniu i że będzie mnie oczekiwała tegoż popołudnia o umówionej godzinie przed bramą jej domu.

Pani S. zajmowała luksusowy lokal w centrum miasta. Była to kobieta lat około czterdziestu rzech, bardzo dobrze zakonserwowana.

— Przedstawiam pani mego znajomego, pana Bachracha, i zapewniam, że na dyskrecję jego może pani w zupełności liczyć. Muszę teraz odejść — do

bardzo ważne sprawy do załatwienia.

— Słucham panią — rozpocząłem, kiedy znaleźliśmy się sami.

— Nie wiem, jak mam rozpocząć — odpowiedziała zażenowana.

— Zechce pani być ze mną zupełnie szczerą i opowiedzieć mi dokładnie wszystko, nie ukrywając niczego. Obiecałem panu K., że uczynię wszystko, co będzie w mojej mocy, by pani pomóc i dotrzymać słowa.

— Co do tego nie mam żadnych wątpliwości. Pan K. zapewnił mnie, że mogę na pana liczyć, ale sprawa moja jest tak rażąca, że przyznam się szczerze — nie mam odwagi rozpocząć.

— Tylko śmiało, wszak jesteśmy sami i o tem, co między nami było tu mówione, nikt się nie dowie.

— A więc dobrze, nie będę ukrywała przed panem niczego. Od pięciu lat jestem wdową i mam jednego syna osiemnastoletniego, który kształci się w Belgii. Przed dwoma laty zapoznałam się z pewnym panem z prowincji. Po paru miesiącach znajomości, platonicznej nasz stosunek zmienił się i zostałam jego kochanką. Oczywiście w do

mu ze względu na służbę i moją

siostrzenicę, która u mnie zamieszkuje — nie mogłam go przyjmować i w tym celu wynajęłam garsonierę. Spotykaliśmy się tam raz, a najwyżej dwa razy w tygodniu. Przed dwoma miesiącami przyszedł na spotkanie. Czekał już na mnie.

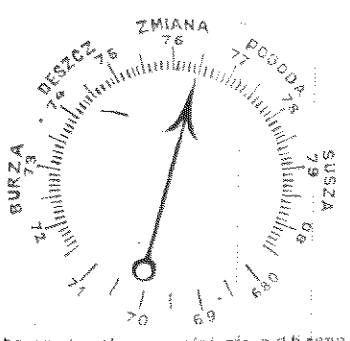
Podeszłam do lustra, by poprawić włosy, gdy tymczasem on wszedł do przyległej sypialni. Widząc po jakimś czasie, że nie wchodzi do saloniku — zawołałam go, lecz nie otrzymałam odpowiedzi.

— Czyś ogłuchł? — zawołałam raz jeszcze, lecz bezskutecznie.

Zaniepokojona weszłam do sypialni. Na ziemi koło łóżka leżał mój przyjaciel. Początkowo przypuszczałam, że zemdlał. Wyjęłam z torebki kolońska wodę i zaczęłam nacierać mu skroń, lecz nic nie pomogło. Przerażona zaczęłam wołać i szarpać go, wreszcie dostrzegłam, że mam przed sobą trupa. Byłam w sytuacji bez wyjścia. Co począć? Początkowo zastanawiałam się nad tem, by pocichu wyjść z mieszkania i uciec, lecz po głębszym zastanowieniu, zdecydowałam się na to.

Dalszy ciąg nastąpi.

MAI
12
 Czwartek
 Dziś. Piątkowego
 Jutro: Sobotowego.
 Wsch. s. g. 3 m. 46
 Zach. s. g. 19 m. 18
 Jutro będzie dzień pogodny?



Barometr wskazuje ciśnienie o g. b. rano
Nocny dyżur apteki:
 Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Nowiny kościelne
 Tradycyjna pielgrzymka na odpust do Rozanogostoku w dniu Zielonych świątek wyrusza z Grodna w wigiliję fano z kościoła O. O. Franciszkanów.
 Dnia 15 bm. w kościele farmym przypada t. zw. „Dzień liturgiczny” wyznaczony w kościołach paraz pierwszy przez Arcybiskupa wileńskiego.
 O programie, celu i znaczeniu „Dnia” dostatecznie informują kapłani z ambon.

Coraz mniej terenów pracy
 W ostatnich dniach ukazało się ostrzeżenie Magistratu m. Grodna przed wyjazdem bezrobotnych w poszukiwaniu pracy do Gdyni.
 Ostrzeżenie jest umotywowane brakiem robót w porcie polskim i bezrobociem, jakie ostatnio tam zapanowało.
 Po ostrzeżeniach przed wyjazdem do Francji, Prus i innych krajów okazuje się, że jest coraz mniej terenów pracy

Dźwiękowiec **Polonia**
 Pocztowa 4
 SUZY VERNON
 i Thomy BOURDELLE
 w filmie dźwiękowym pt.
„Rozstrzygająca noc”
 wstęp od 70 groszy

Dźwiękowiec **Apollo**
 Dominikan. 20
 Fascynująca Norma Shearer
 w nowej wielkiej kreacji pt.
„Obcym wolno całować”
 wstęp 50 groszy

Kino **PALACE**
 Orzeszkow. 13
 DOLORES COSTELLO
 w wzruszającym dramacie pt.
DZIECIĘ CYRKU
 Rzecz dzieje się na „Wyspie Radości”
 wstęp 40 gr.
 Sean. o g. 6, 8, i 10¹⁵

Popierajcie L.O.P.P.

Miniaturowa lecz jakże wymowna wystawa P. Cz. K.

Za lustrzaną szybą „Cafe de l'Europe” widnieje miniaturowa wystawa Pol. Czerw. Krzyża z okazji „Tygodnia”.
 Parę eksponatów jest dość charakterystycznych, mianowicie skutki działania straszliwych gazów żrąco-parzących.
 Te niezwykle realnie uplastycznione rany są dość wymowne i głośno nawołują do poszerzenia Półkrogiu Czerwonego Krzyża.

Pastuch brutalnie zgwałcił 16-letnią dziewczynkę

Po paru tygodniach strachu i mrok wewnątrznych, 16-letnia mieszkanka wsi Berszty pow. grodzieskiego Kamilla B. przyznała się rodzicom, że w dniu 23-IV br. wieczorem w lesie podczas wólnego paszenia trzody chlepiej pastuch Jurawicz Jan z tejże wsi zgwałcił ją, wyzyskując swa przewagę fizyczną.
 W dniu wczorajszym postakodowana o powyższem zameldowała policji.
 Zarządona obdukcja lekarska potwierdziła fakt gwałtu, skutkiem czego sprawcę Jurawicza zatrzymano.

Skuteczna walka z epidemią tyfusu

Niedawno donosiliśmy o zaskarżającej epidemii tyfusu plamistego, który przyniósł zbierowię z Rosji sowieckiej.
 Energicznie podjęta akcja zapobiegawcza zdołała opłonić sytuację i zapobiec rozszerzaniu się choroby.
 Specjalnie wydelegowana komisja sanitarna przeprowadziła izolację, dezynfekcję mieszkań i szczepienia obronne. W ten sposób w niektórych zagrożonych wsiach zdołano zupełnie zażegnać epidemię. W pozostałych chorych umieszczono w szpitalach, liczba ich spadła do 40.

Sprawa „Jutrzenki” w oświetleniu czynników miarodajnych

Ostatnio przydzium Rady Nadzorczej Spółdzielni „Jutrzenka” w Grodnie udzieliło wyjaśnień w sprawie niedawnych zmian.
 W tem oświetleniu sprawy przedstawiają się następująco: W pierwsze połowie ub. niesiaca Zw. Spółdzielni Spożywców R. P. wydelegował do Grodna lustratora p. R. Szmięckiego, celem dokonania lustracji spółdzielni „Jutrzenka”.
 Lustracja trwała od 11 do 20 kwietnia. Na parę dni przed ukończeniem p. Rozwadowski złożył rezygnację ze stanowiska kierownika „Jutrzenki”.
 Rezygnacji Rada nie przyjęła lecz zawiesiła w czynnościach do czasu ukończenia lustracji, która w dalszym ciągu trwa.
 W dniu 1 maja na skutek polecenia Związku przybył do Grodna p. Stab. Nowakowski, który po dokonaniu sprawdzenia ksiąg buhalteryjnych i sporządzeniu sprawozdania za rok 1931 obecnie sprawdza rachunkowość za czas od 1 stycznia do 1 maja r.b., celem stwierdzenia faktycznego stanu spółdzielni.

Z Teatru Miejskiego
 W czwartek zespół wyjeżdża do Białegostoku.
 W piątek premiera sztuki J. Mackiewicz i K. Leczyckiego, autora „Sztuby”, „Pan Posel i Julja”. W rol. gl. pp. Ustarbowska, Winklerowa Mrowińska, Kutnerówna, Kisilczanka, Krokowski Smoczyński, Dzwonkowski, Opaliński, Dąbrowski, Paszyski i inni. Reżyserja dyr. Krokowskiego, dekoracje Jana Hawrylkiewicza.
 W sobotę o godz. 4-ej pp. petra czarów bajka dla grzecznych dzieci „Odzyskane serce” urozmaicona tańcami i śpiewem na tle pięknych dekoracji.
 W sobotę wiecz. po raz drugi „Pan Posel i Julja” J. Mackiewicz i K. Leczyckiego.
 W niedzielę o godz. 4-ej pp. po raz ostatni „Przepraszka” H. K. Rostworowskiego.
 W niedzielę o godz. 8 m. 15 wiecz. „Pan Posel i Julja”.
 W poniedziałek o godz. 4-ej pp. „Odzyskane serce”.
 W poniedziałek o godz. 8 m. 15 wiecz. „Szczęście od jutra” St. Kiedrzyńskiego.

Kino-Dźwiękowe **„Światowid”**
 Grodno, Brygidzka 2
 Ulubienicy publiczności uroczą i figlarną **LILJANA HARVEY** i **HENRY GARAT** w 100 proc. operetce filmowej
Z ROZKAZU KSIĘŻNICZKI
 Bogata wystawał przepych — cudowne melodjel
 seanse o g. 6, 8 i 10

Zagadkowy mord wśród białego dnia na ulicy ludnego miasta

Mieszkaniec wsi Osipowiczewo przybył do swego miasta powiatowego Wilejki w celu załatwienia ważnych spraw pieniężnych.
 Gdy przechodził dość uczeszaną ulicą nagle na wzdło na drodze li bandytów uzbrojonych w kije i noże. Żonim przechodnie zaalarmowali policję i pospieszyli z pomocą. Subocz okityły ranami leżał na bruku, obficie brocząc krwią.
 Energiczny pościg policji ujął obu sprawców napadu w osobach braci Bronisława i Jana Uścianowiczów.
 Ponieważ Subocz miał uścić znaczną wpłatę początkowo sądzono, że napad dokonany został na tle rabunkowym.
 Jednakowoż wstępne dochodzenie policji ustaliło, że napastnikami powodowały jakieś inne chęci, gdyż jakisiek okazało usiłowali Suboczca przedewszystkiem zabić.
 Ciężko rannego przewieziono do szpitala, gdzie stwierdzono słabe oznaki życia.
 Obu napastników osadzono w więzieniu.

Rocznica śmierci Elizy Orzeszkowej

Stosownie do rocznicnej tradycji w dniu śmierci Elizy Orzeszkowej 17 maja odbędzie się składanie wieńców przed pomnikiem.
 W teatrze przewidziane są 2 przedstawienia.
 Nabożeństwa w kościele odbędzie się w dniu 18 maja.

Zmiana trybu postępowania

Decyzją p. prokuratora Sądu Okr. w Grodnie z dnia 10 br. dochoćzenie w sprawie zabójstwa na przedmieściu przeciwko K. Rajtnierowi, prowadzone dotychczas w trybie doraźnym zostało zmienione na tryb zwykły.

Uzupełnienie

W sprawozdaniu sądowym z procesu szpiegowskiego na rzecz Litwy, zamieszczonem we wczorajszym numerze przeoczonoz przyczyn niezależnych od redakcji miejsce procesu, który toczył się przed Sądem Okręgowym w Wilnie.

Wycieczka białostoczan w Grodnie

Staraniem Oddziału Biał. Pol. T-wa Krajowozwzdu w dniach 15 i 16 maja odbędzie się wycieczka białostoczan do Grodna i Druskienik.
 Pierwszy dzień poświęcony będzie zwiedzaniu Grodna drugi Druskienikom.

Otwarcie sezonu wioślarskiego

Projektowany początkowo termin oswarcia sezonu wioślarskiego na 8 b. m. odłożono na 15-V br.
 Starsze łodzie należycie wyremontowano. Nowych kajaków w tym roku niewiele.
 Otwarcie sezonu jest nieco spóźnione, ale ze względu na doniedawna wysoki poziom wody i chłodne ostatnie dni jest to zupełnie usprawiedliwione.

Oświetlanie klatek schodowych

Właściciele domów w Grodnie pamiętają dobrze zwracanie bacznej uwagi organów policyjnych na oświetlanie lampek orientacyjnych, zamykanie bram w porze nocnej a nieco dawniej wypróżnianie dołów kloacznych.
 Obecnie ma przyjść kolej na klatki schodowe, które podobno zaiegają ciemności.

Smarkacze z powodzeniem kradną złote zegarki

Z niezamkniętego mieszkania Fronczakówny Józety przy ul. Piłsudskiego 28 nieznamy jej dwaj łobuzy w wieku od 12 do 14 lat skradli złoty zegarek damski z czarnym paskiem na rękę, wartości 40 zł. i 5 zł. gotówką.

UWAGA! Niniejszem podaje do wiadomości Sz. Klienteli, iż mój sklep z **MANUFAKTURA** pod firma **STEFAN GAJZLER** przy ul. **DOMINIKAŃSKIEJ** № 9.
 Posiada obecnie **wielki wybór letnich materiałów** damskich i męskich oraz różne gatunki jedwabiu — również płótna bielizniane zefiry, kapy, obrusy, serwety, chodniki, portjery, dywaniki, makaty i t. p.
CENY BARDZO NISKIE.
 Polecając się łaskawej pamięci Sz. Klienteli pozostaje z poważaniem **Stefan GAJZLER**

Zawiadaniem P. T. Szanowną Publiczność że z dniem 22 marca 1932 r. została otwarta **pierwszorzędna polska „LUKSUS”** wytwórnia obuwia przy ul. **Dominikańskiej 17.**
 Polecam się łaskawej pamięci i proszę o jaknajszysze odwiedzenie mojej pracowni w celu przekonaniasię, wykonanie staranne ceny konkurencyjne.
 Z poważaniem **Józef Lewoniewski** zięć p. M. Kopytowskiej

Kupuj wyroby krajowe